WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 6 Bochum, sobota, 14 stycznia 1899. Rok 9.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zaniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Essen. W ostatnią niedzielę odbył się tu wiec Polaków z dekanatu Essen i to w sprawie opieki duchownej. Wiec zagaił i przewodniczył mu p. Funtowicz. Pan Zalisz zdał sprawę z posłuchania, jakie wybrana przez komitet deputacya miała u generalnego wikaryusza w Kolonii. Generalny wikaryusz wyraził wielką swą radość i zadowolenie, że Polacy tak gorliwie starają się, aby uzyskać opiekę duchowną i oświadczył, że dotąd sądził, że w esseńskim dekanacie pracują jeszcze zakonnicy. W końcu przyrzekł generalny wikaryusz deputacyi, że dołoży starań, aby księdza znającego język polski dla dekanatu esseńskiego jak najprędzej mógł uzyskać. Gdy deputacya prosiła, aby przeznaczono dla dekanatu esseńskiego kapłana, który nauczył się w Gnieźnie po polsku, oświadczył ks. wikaryusz generalny, iż jest on niezbędnie potrzebny dla Kolonii i okolicy, gdzie też dużo Polaków przebywa.

Röhlinghausen. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Wojciecha w Röhlinghausen. Tow. liczyło na początku roku zeszłego 98 członków, w ciągu roku przystąpiło 54, tak, iż ogólna liczba wynosiła 152. Z tych z powodu nieregularnego płacenia składek wykreślono 19, dla zimowej pracy i do wojska wystąpiło 22 a jeden umarł. Obecnie jest 110 stałych płatnych członków i 4 honorowych.

Dochodu miało tow. w ubiegłym roku 922 mr. 85 fen., rozchodu 855 mr. 84 fen., pozostaje w kasie 67 mr. 1 fen. Nadmieniamy, iż z rozchodu większą część wypłacono chorym członkom. Tow. posiada także bibliotekę, której połowa jest własnością tow. naszego, połowa Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu. Posiedzeń odbyło się 22 zwyczajnych i 4 walne, a oprócz tego święconka i gwiazdka. Pierwszego stycznia rb. odbyło się walne zebranie, na którem był obrachunek kasy i obór nowego zarządu. Obrani zostali pp.: Antoni Grunert jako prezes, Tomasz Kończak zast., Marcin Plewka sekretarz, Jan Krasiewski zast., Antoni Mikołajczak skarbnik, Franciszek Majszak zast., Antoni Markowski, Marcin Nowaczyk rewizorowie kasy, Wojciech Marciniak bibliotekarz, Kazimierz Gremplewski zast., Józef Naskręt chorąży, Andrzej Kończak i Maciej Pawełka asystenci chorągwi, M. Krępulec gospodarz. Posiedzenia odbywają się co drugą i ostatnią niedzielę każdego miesiąca w lokalu p. Fr. Peter.

Antoni Grunert, przewodniczący. Marcin Plewka, sekretarz.

Znaczenie Adama Mickiewicza dla świata i Polski.

(Dokończenie).

Choć Mickiewicz, jak inni geniusze, jest wszech czasów i wszech ludzkim, to wszakże ma on w sobie, co już było powiedzianem, moc właściwości, które wyróżniają go z pomiędzy innych.

Przedewszystkiem jest on poetą narodowym.

Weźcie spółczesnych z nim poetów: Getego i Szylera u Niemców, Bajrona u Anglików, Hugona u Francuzów, Puszkina u Moskali... Wszyscy oni mniej lub więcej prawie jednej z nim byli miary, jednako prawie wielcy, choć tworzyli dzieła swoje jedni po niemiecku, po angielsku drudzy, to znów po francusku lub moskiewsku. Ale postawcie jednego w miejsce drugiego, pozmieniajcie ich nazwiska, a niewiele się pomylicie: Bajron mógł tak pisać jak Puszkin, Goete mógł być tak dobrze Anglikiem jak by Niemcem, a znów Szyler, choć Niemiec, mógł siąść na miejscu Francuza Hugona i niktby tego tak dalece nie spostrzegł...

O Mickiewiczu tego nie powie nikt!...

Został on poetą narodowym nietylko dlatego, że pisał po polsku i dla Narodu polskiego, nietylko dlatego, że wycisnął znamię swoje na wszystkich następnych pieśniarzach polskich, tak, że od jego czasu już nie rozumiemy takiego naszego poety, któryby nie był narodowym; ale i dlatego, że Mickiewicz pojęcie i potrzebę narodowości rzucił w życie literackie i polityczne całego świata — tak jak przed nim nikt...

Powiada on w swoich „Księgach Narodu polskiego“:

...„w Europie mnożyło się bałwochwalstwo... Narody, stworzone na obraz Boży, kazano uważać jako kamienie i bryły, i obcinać je, aby jedno ważyły jedne jak drugie. I państwo, ojczyzny, ludzi, kazano uważać jako sztukę monety, którą dla okrągłości obcinano“.

Tedy w ślad za tem w „Księgach pielgrzymstwa polskiego“ zawołał:

„Kto sprawy narodowej mocno nie czuje, mowa jego będzie pusta, i przejdzie, i pamięć nie zostawi“...

„Zasiewajcie więc miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrośnie Rzecz pospolita wielka i piękna“.

Myśl ta o narodowości rozbita na brylanty, jak brylanty zajaśniała we wszystkich pracach jego nierozdzielnie z drugą, o wolności, a obie tem silniej i śmielej podniósł przed światem, że obie te myśli wysnuł on zarówno z potęgi geniuszu swojego, jak z ducha Narodu polskiego, który je obie najwcześniej od innych ludów piastował i rozwijał w swojem łonie.

Mickiewicz streścił je, uwyraźnił i jeszcze bardziej zajaśniał już nietylko jako poeta, ale jako proroczy mąż Opatrzności i polityk.

Nie mniej odrębną cechą Mickiewicza jest szczepowość.

Jak był apostołem wolności wszechnarodów, tak z drugiej strony został apostołem Słowiańszczyzny.

Pobratymcy nasi słusznie go zowią, z chlubą i dumą naszą, najpierwszym poetą słowiańskim, głównie dlatego, iż żaden z poetów pobratymczych nie dorównał mu w jego wielkiej twórczości poetyckiej.

Ale on krom tego stał się najpierwszym rzecznikiem szczepu słowiańskiego. Któryż z najsławniejszych francuskich, włoskich, hiszpańskich pieśniarzy wystąpił w imieniu szczepu romańskiego, do którego oni wszyscy społem należeli, któryż z niemieckich, angielskich, szwedzkich w imieniu swojego szczepu germańskiego. Żaden!

A oto dla Mickiewicza stworzono umyślnie katedrę (posadę) profesorską historyi piśmiennictwa ludów słowiańskich w Paryżu i on z tej stolicy świata przemówił pierwszy do całej ludzkości o jedności duchowej szczepu słowiańskiego, o tem, co duch jego dotąd wypracował, a jakiej pracy i jakich losów w przyszłości spodziewać się należy.

Zwrócił przytem Mickiewicz uwagę innych narodów na to, iż nietylko każdy z nich ma całość i siłę dla siebie, ale i szczepy ich tworzą znów inną całość, inną siłę działającą w ludzkości, zaczem obudziła się chęć badania onej siły i dążeń w szczepie słowiańskim i baczne zajęcie się tym szczepem przez obcych i przez swoich, a znów samych Słowian natchnął poeta nasz głęboką wiarą w ich przyszłość i siłę we wzajemne pokrewieństwo.

Od tej pory widocznem też jest raźniejsze odrodzenie się każdego z ludów, oraz skuteczniejsza i pożyteczniejsza praca w całem cywilizowanem społeczeństwie.

* * *

Nareszcie dla nas samych, jako Polaków, Mickiewicz ma największe znaczenie i nikim ani niczem zastąpić się nie da...

Tak pięknie po polsku nikt jeszcze przed nim nie pisał, i słusznie nazwano go „królem słowa polskiego“. A że w tem słowie również treść była najpiękniejsza i najbogatsza na świat cały, tedy i obcy starali się poznać to nasze bogactwo, a z niem i nasze piśmiennictwo, literaturę, cały nasz dorobek duchowy. Mickiewicz to po ojcach naszych, o których zaczęto zapominać w świecie, wprowadził nas, słowo nasze, naszą literaturę do wielkiego świata i zbliżył świat ten do nas... Z tej znajomości urosła nasza chluba, poważanie i większe znaczenie u obcych.

A wraz z tem dokonała się rzecz ważniejsza!

Za życia jeszcze Mickiewicza, podczas pielgrzymki jego na obczyźnie, wielu z obcych, a już prawie każdy z rodaków, gdy zbliżał się do niego, czynił to z czcią rzetelną, pochylał czoła i zniżając się do jego ręki, nazywał: mistrzu!

Jakoż był Mickiewicz mistrzem i nauczycielem Narodu polskiego. Chłostał go za jego wady i uczył zaparcia i poświęcenia dla Ojczyzny i ludzkości. A tak go nauczywszy, postanowił go jako świecznik wśród innych narodów i namaścił go jako wybrańca wśród innych na posłannictwo święte wśród świata, dla głoszenia ludom prawdy i wolności.

Powiadają niektórzy, iż przez to wzbija się Naród w pychę i zbytnie rozumie o sobie.

Tego Mickiewicz nie nauczał, skoro mówił o Narodzie polskim:

...„Ubodzy i nędzarze współdziedzicami moimi są“...

Nauczał nas za to zdobywać przyszłość krom pracy i poświęcenia, prostotą, pokorą i cierpieniem:

...„Wiecie, iż pierwszy umarły, którego Chrystus z grobu wzbudził, był Łazarz.

„I nie wzbudził Chrystus z grobu ani hetmana, ani filozofa, ani kupca, ale Łazarza.

„I powiada Pismo, iż Chrystus kochał go, i był to jeden człowiek, nad którym Chrystus płakał.

„A któż jest teraz Łazarzem między narodami?

„Więc i wy (jako Naród polski) będziecie wzbudzeni z grobu, boście wierzący, kochający i nadzieję mający“.

Tę tedy wiarę, którą widział Mickiewicz w Narodzie polskim, wiarę w zmartwychwstanie własne tego Narodu, uczynił tak potężną, zaszczepił tak na dnie serc polskich, że się stała nieśmiertelną, niespożytą, broniąc Naród od zagłady i prowadząc go do nowych przeznaczeń w świecie.

Wielkim tedy hetmanem i królem własnego Narodu był Mickiewicz i słusznie go złożył Naród nasz w grobach królewskich obok królów, ale osobno od nich, bo osobne jego zasługi i osobna jego wielkość porozbiorowa...

By na to dostojeństwo zasłużyć, potrzeba było mieć nietylko potężny umysł, wspaniałą duszę, ale i wielkie serce, o które tak rzadko u genialnych ludzi. Roztrząsając koleje wielu z nich, widzicie, iż sława ich i nauka nie były w zgodzie z ich życiem własnem. Jakżeż inaczej u Mickiewicza! Jego każde słowo wyrzeczone do Narodu było wiernem odbiciem jego życia: sam czynił tak, jak nauczał..

Co więcej — serce jego było tak czyste i wielkie, jak serce Narodu, czuł i „cierpiał za miliony“, za miliony kochał!

I po wszystkie wieki będzie tak, że kto wspomni o Mickiewiczu, musi pomyśléć o Polsce, a kto rzeknie o niej, musi mu przed oczyma stanąć ten nasz Adam nieśmiertelny, który słusznie powiedział o sobie sam:

..„Ja i Ojczyzna — to jedno“...

Przemówienie Sienkiewicza.

Prawdziwy tekst mowy, jaką miał wypowiedzieć Henryk Sienkiewicz podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, brzmi według „Czasu“:

„Duch jego był zawsze między nami, ale serca chciały mieć blizko jego postać, a oczy tęskniły do niej — tęskniły tak długo i tak gorąco, że stał się wreszcie ów cud, który on — nasz Wieszcz, pierwszy przewidział i wyśpiewał:

„Jak bajeczne żórawie na dzikim ostrowie,
Nad zaklętym pałacem przelatując wiosną,
I słysząc zaklętego chłopca skargę głośną,
Każdy ptak chłopcu jedno pióro rzucił,
On zrobił skrzydła i do swoich wrócił“...

I tak się stało. — Na kształt owych ptaków, które chłopcu rzucały swe pióra, wszyscy mieszkańcy tej krainy, zarówno możni, jak biedni, póty z takiem wytrwaniem i tak nieprzebraną miłością znosili swój grosz ofiarny, póki nie nadeszła szczęsna chwila, w której wieszcz wrócił do nas i stanął między nami— nasz wielki i umiłowan!

Jeśli ludy, żyjące pod prawem Chrystusa, wznoszą (lub wznosić powinny) posągi takim tylko swym synom, którzy albo chwałą okryli swój naród, albo chociaż z ofiarą życia, wskazali mu nowe szlaki, wielkie cele, wielkie myśli, albo wreszcie, czy to dziełami sztuki, czy potężnem twórczem słowem umieli wyrazić najszlachetniejsze porywy piersi ludzkiej, to z dumą możemy powiedzieć, że nie ma w świecie pomnika, któryby wzniesion był słuszniej i sprawiedliwiej. Bo gdyby zwrócić się do tych tysięców i zapytać: kto opromienił was największą sławą? — kto najpotężniej wyraził to, co w was jest cne i szlachetne, co idzie z Boga, co jest Wiarą, Nadzieją i Chrystusowem przykazaniem miłości — kto kochał za miliony? — wówczas wszystkie co do jednego ramiona wyciągnęłyby się ku tej uwielbionej głowie i wszystkie piersi wydałyby jeden okrzyk: „Ten jest!“

Był największym między swymi Wieszczem i jako poeta zajaśniał słonecznem światłem sławy — więc otoczyły go podziw i cześć; ogrzewał jak słońce — więc dawał życie, umiał być arką przymierza między dawnemi a nowemi laty, więc życiu temu dał moc taką, jaką ma drzewo olbrzymie, które korzenie głęboko w rodzimą ziemię zapuszcza, a czoło wznosi ku niebu; wypleniał nienawiść, a uczył kochać, więc zebrał plon miłości.

I ta to właśnie, wiecznie jak żywe źródło bijąca moc życia, ta cześć i ta miłość, złączone razem, wzniosły ten pomnik, w którym tkwią zaklęte w spiż dwie nieśmiertelne dusze: jego i nasza!

I oto jest między nami! Ot zamieszka na wieki wśród nas. Zaiste wielka, po dwakroć szczęsna i pamiętna chwila! Niechajże będzie pozdrowion w Warszawie! Niech schylą się przed nim głowy, a podniosą się ku niemu serca i niechaj usta nasze wykrzykną w radosnem uniesieniu: Chwała ci królu pieśni!“

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. dr. Franciszek Michalski profesor przy seminaryum duchownem w Pelplinie, otrzymał od prezesa naczelnego Prus Zachodnich prezentę na probostwo przy Kaplicy Królewskiej w Gdańsku.

Z Kartuz donoszą, że kilku młodych ludzi z Huty pomiecińskiej strzelało starym francuzkim rewolwerem. Jeden z nich, Kuhter, trafił drugiego blizko siebie stojącego Leona Plichtę tak nieszczęśliwie, że tenże w kilka minut potem umarł.

W Gdańsku skazano redaktora p. Palędzkiego za artykuł, w którym dopatrzono się obrazy władz powiatowych na 60 marek kary, a p. Lniskiego, który artykuł ten pisał, na 30 marek.

W Ełku skazał sąd zagrodnika Podleśnego z Woliszka za to, że podorał na dwie stopy miedze swemu sąsiadowi, na dwa tygodnie więzienia.

Tysiącmarkówkę na nowy sposób sfałszowaną, przytrzymano w Olsztynie na Warmii. Była ona zlepiona z dwóch części banknotu, a tak zręcznie — że trudno to było dostrzedz. Bank rzeszy wymienił ją na inną i zarządził śledztwo, — czy przypadkowo nie ma więcej takich fałszywych banknotów w obiegu. Poznano falsyfikat po tem, że każda połowa miała inny numer. Zaleca się więc ostrożność przy przyjmowaniu banknotów tysiącmarkowych.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Janówiec. Mnóstwo szczurów i myszy nawiedziło okolicę Janówca. — Oby nie zjadły tamtejszych kolonistów. Już im szczury pożerają drób i psują im stogi zboża, w których zagnieździło się ich wielkie mnóstwo. Całe snopy zboża pogryzione są na sieczkę. To jest prawdziwe niebezpieczeństwo — ale nie ze strony Polaków.

Gniezno. Współwłaściciel browaru dawniej Rosego, p. Powitzer, oświadczył „Lechowi“ dzisiaj, że wyrażenia „Verfluchte Pollacken“ wcale nie użył, i że doniesieniem tem chciano tylko rzucić na niego potwarz, by mu szkodzić w interesie. Również oświadczył p. Powitzer, że winnych pociągnie do odpowiedzialności.

Gniezno. Komisya kolonizacyjna w r. 1898 nabyła Morakowo w Wągrowieckiem, „Morgenau“ w Gnieźnieńskiem, Nową Wieś w Wrzesińskiem. Tamże wieś Księżno, Raszkowo, i Wyszakowo w Sredzkiem, Grzybowo w Witkowskiem, Bachwitz w Bydgoskiem, Recz pod Janówcem, Rumianek w Poznańskiem, Radomice w Ostrzeszowskiem. Ogółem kupiła komisyakolonizacya 15,000 hektarów z ofiarowanych jej 127,000 hektarów. W przecięciu płaciła komisya po 774 marki za hektar.

Poznań. Katolików niemieckich w dzielnicach polskich ostrzega znów „Köln. Volksztg.“ z wielką stanowczością, ażeby nie łączyli się z hakatystami przeciwko władzy duchownej i katolikom polskim. Przymierze to nienaturalne i wprost gorszące wyrządzi szkodę jedynie Kościołowi. O ucisku niemieckich katolików w dzielnicach polskich mowy być nie może.

Oby to ostrzeżenie odniosło skutek pożądany!

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Rybnik. Przed kilku dniami bawił się 8 letni syn Wincenty ogrodnika dominialnego Franciszka Tatusia w Rzuchowie na lodzie stawu dominialnego, przyczem się zarwał. Nim go wydobyto, chłopak już się był w wodzie udusił. Próbowano go przywrócić do życia, lecz napróżno.

Ługniawy pod Opolem. Zasądzony swego czasu za obrazę majestatu p. Wawrzyniec Buchta stąd, wystósował prośbę o ułaskawienie, a obecnie nadeszło z biura cesarskiego pismo, znoszące wyrok sądowy.

Pilchowice. Z sprawozdania klasztoru Braci Miłosierdzia za rok 1898: Pielęgnowano 784 chorych, z których 507 wyleczono, 145 osobom cierpienia ulżono, 22 wypuszczono jako nie wyleczonych. 48 osób zmarło, zatem pięć procent. Z chorych należało 753 do kościoła katolickiego, 27 było ewangelików i 4 żydów.

Bytom. Na szybie Bismarcka, kopalni królewskiej wydarzyło się w nocy na niedzielę ciężkie nieszczęście. Ciskacz Jan Kojm upadł przy połączeniu wagonów kolejowych, tak że dostał się pod koła. Nieszczęśliwy postradał obie nogi. Jest słaba nadzieja, iż go będzie można utrzymać przy życiu. Kojm liczy 49 lat.

Bytom. (Polityczny kłamca). Wrogie ludowi polskiemu pisma niemieckie na Górnym Sląsku, jak raciborski „Generalancajger“, „Katowicerka“ i t p. różnych chwytają się sposobów, żeby tylko Polakom dokuczyć i narodowość ich zohydzić. Najwstrętniejszego jednak i najniegodziwszego sposobu chwycił się raciborski „Ancajger“, który uciekł się nawet do rozmyślnego politycznego kłamstwa, aby ludowi polskiemu na Górnym Sląsku wogóle, a „Sokołowi“ bytomskiemu szczególnie dokuczyć i zaszkodzić. Krótko po Nowym Roku ów osławiony „Ancajger“ donosił, że bytomscy „Sokoli“ w wieczór sylwestrowy zabawili się wspólnie, a podchmieliwszy sobie, hurmem wyszli na miasto i na bulwarze takie wyprawiali hałasy, że policya wkroczyć musiała. „W końcu ci „szlachetni“ (edle Polen) rzucili się na okno wystawne fotografa Hildebrandta i rozbili je, za co sprawców przyaresztowano“.

W dwa dni później fotograf Hildebrand sam z własnej woli przesłał „Ancajgerowi“ sprostowanie, że okna wystawnego nie rozbili mu „Sokoły“, ale wcale inni, z Towarzystwem w żadnym związku nie pozostający ludzie. Zarząd „Sokoła“ stwierdził także, że artykuł „Ancajgera“ nietylko nie zgadza się z prawdą, ale jest po prostu czczym wymysłem, obliczonym na to jedynie, żeby „Sokołów“ w pierwszym rzędzie, a lud polski w dalszym ciągu w jak najgorszem przedstawić świetle.

Stwierdzono bowiem, że niektórzy członkowie „Sokoła“ bawili się wspólnie prywatnie, że udając się do domów byli trzeźwi, zachowywali się przyzwoicie i z policyą żadnych nie mieli zatargów, i że okno wystawne stłukł jakiś niższy urzędnik z kopalni, który z Polakami żadnych nie utrzymuje stósunków.

Ze względu na to, iż artykuł ten pisał specyalny w Bytomiu zamieszkały korespondent „Ancajgera“, i że w „Ancajgerze“ częściej się pojawiają artykuły kłamliwe przeciw ludowi polskiemu i Towarzystwom polskim skierowane, zarząd „Sokoła“ postanowił „Ancajgera“ do sądownej pociągnąć odpowiedzialności, aby dowiedział się świat nareszcie, jaką to bronią nasi najserdeczniejsi walczą i do jakich to uciekają się środków, aby byt Towarzystw polskich podkopać.

* Z innych dzielnic Polski.

† **Kraków.** W trzy dni po ks. Badenim umarł ks. Szczepkowski, były prowincyał Ojców Jezuitów. Ks. Kasper Szczepkowski, urodzony w Tomaszowie w Galicyi 1 stycznia 1823 r., wstąpił do zgromadzenia w r. 1850. Wymową musiał się już odznaczać wówczas, bo sa starcy, którzy pamiętają jego kazania z r. 1843, gdy jako nowicyusz brał udział w misyach. — Po roku 1846 w czasie wygnania OO. Jezuitów, Szczepkowskiego wysłano jako kleryka do Francyi. W studyach tak się odznaczał, że jeszcze nie miał święceń kapłańskich, gdy został profesorem filozofii scholastycznej dla kleryków jezuickich. Z Francyi już kapłanem powrócił do kraju w r. 1851 i dwukrotnie wybrany został prowincyałem zakonu. R. i. p.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Przygotowują się nowe przepisy w sprawie wydalań, jak się zdaje. Landrat w Apenrade wzywa duńskich poddanych tego miasta, którzy urodzili się w latach 1877 do 1879, aby dla uniknięcia wydalenia stawili się do wojska, okazując przez to chęć zostania pruskimi poddanymi. Mają oni zarazem wnieść podanie o przyjęcie ich do pruskiego państwa. Dotychczas wydalano tylko takich obcokrajowych poddanych, którzy w swej ojczyźnie nie uczynili zadość obowiązkom wojskowym.

Berlin. W sprawie powrotu OO. Jezuitów. W gazetach berlińskich pojawiła się wia

domość, że rządy związkowe chcą zezwolić na zniesienie paragrafu 2 ustawy o Jezuitach. Paragraf ten wydala z Niemiec bezwzględnie wszystkich Jezuitów, którzy są obcymi poddanymi a poddanym niemieckim ogranicza wolność wyboru miejsca zamieszkania, to znaczy, że rząd może powiedzieć Niemcowi Jezuicie, gdzie mu nie wolno przebywać. Po zniesieniu paragrafu nie mogliby Jezuici w Niemczech zakładać klasztorów, ale mogliby odprawiać misye.

Poznań. „Kur. Pozn.“ pisze: „Bliskie stosunki hakatyzmu z rejencyą. W procesie „Wielkopolanina“ przytoczył jeszcze obrońca jego p. adwokat dr. Zygmunt Dziembowski następujący szczegół niesłychanie charakterystyczny:

Zarząd filii towarzystwa hakatystów w Poznaniu sprowadził do Swarzędza z głębi Niemiec jakiegoś doktora Müllera, celem zrobienia konknrencyi p. dr. Wendlandowi.

P. dr. Dziembowski przedłożył oryginalny list tegoż zarządu, podpisany przez profesora dr. Petersa z dnia 1 listopada 1898 roku, pisany do dr. Müllera. W liście tym proponuje mu zarząd osiedlenie się w Swarzędzu, dodając, że i miasto i okolica są przeważnie niemieckie, że znajduje się tam sprzyjający Polakom (!) (polenfreundlich) lekarz dr. Wendland, któremu jednak praktyka kolejowa została już wypowiedziana; takowa niewątpliwie jemu, to jest dr. Müllerowi zostanie oddaną.

Dalej pisze p. dr. Peters:

„Honoraryum wynosi tymczasowo tylko 220 marek, lecz urzędnik w dyrekcyi kolejowej powiedział mi, że honoraryum to zostanie podwyższonem. Także dostanie Pan zapewne szczepienie ospy i rejencya udzieli Panu wsparcia rządowego w wysokości 1200 do 1800 mr. na trzy lata. Jeżeli więc Pan na Swarzędz ma oko, to proszę o spieszną odpowiedź, gdyż p. dr. Wendland podobno Swarzędz opuszcza“.

Dalej wymienia p. dr. Peters jeszcze kilkanaście innych miejscowości, które panu dr. Müllerowi proponuje do osiedlenia się i przy każdych z tych miejscowości wymienia, jakie wsparcie rządowe dostanie; ciekawą też jest rzeczą, że w kilku miejscowościach komisya kolonizacyjna lekarzom niemieckim bezpłatnie ofiaruje mieszkania.

Z listu tego wynika jasno, że związek hakatystów doznaje w naszych przynajmniej rejencyjnych kołach żywego poparcia, gdyż p. dr. Peters wyraźnie powiada, że obradował z urzędnikiem dyrekcyi kolei państwowej, że od niego się dowiedział, że i kiedy p. dr. Wendlandowi praktyka kolejowa zostanie odebraną, że dr. Müller niewątpliwie takową dostanie, że wynagrodzenie zostanie mu podwyższonem, że i w rejencyi się dowiedział, że dostanie wsparcie rządowe na trzy lata w wysokości od 1200 do 1800 marek.

Posłom naszym na ten wypadek zwracamy uwagę.“

Wiedeń. Dziennik austryackiego wilka parlamentarnego czyli Wolfa, „Ostdeutsche Rundschau“ donosi, że wyrokiem sądu wojskowego patent oficerski odebrano wszystkim tym oficerom rezerwy, którzy w listopadzie r. z. udział brali w publicznych, przeciw ówczesnemu prezesowi ministerstwa austryackiego hr. Badeniemu skierowanych manifestacyach. Wyrok uzasadniono orzeczeniem, że wrogiemi objawami, śpiewaniem antynarodowych pieśni i okrzykami „precz z Badenim“, skazani obrazili honor oficerski.

Belgia. Król Leopold II. Liczba chorych w królewskim domu belgijskim znowu się powiększyła. Prócz króla i najmłodszej córki, zachorowała także królowa, a cała rodzina, skoro tylko będzie mogła znieść podróż, uda się do cieplejszego kraju. Leopold II ma lat 64, a już niejeden cios spotkał jego rodzinę. Gdy po śmierci ojca wstąpił w roku 1865 na tron, mając lat 30, stracił w styczniu 1869 r. swego jedynego syna, nie mającego jeszcze 10 lat. Jedyną siostrą króla jest nieszczęśliwa księżna Karolina, która w r. 1857 wyszła za mąż za arcyksięcia Ferdynanda, późniejszego cesarza Maksymiliana meksykańskiego, rozstrzelanego w r. 1867 pod Queretaro; księżna straciła rozum i nie odzyskała go dotąd. Z trzech córek króla, najstarsza, księżniczka Ludwika, żona Filipa Koburskiego, w ostatnich latach sprawiła mu przykrość swemi wybrykami. Teraz znajduje się w domu zdrowia. Druga córka, arcyksiężna Stefania, straciła męża w r. 1889. Następstwo tronu przechodzi na brata króla, hrabiego Flandryi, Filipa, który ma lat 62, i jedynego syna jego, ks. Alberta. Ten jest słabowity i choruje ciągle. Olbrzymi majątek, jaki król odziedziczył po ojcu, poszedł prawie w całości na wydatki dla państwa Kongo. Już w latach siedmdziesiątych objawiał żywe zajęcie się naukami geograficznemi i zajmował się przyszłością handlu belgijskiego: w r. 1876 zwołał kongres geograficzny w Brukseli. Ulegając namowom Stanleya, zajął się Leopold II krajami Kongo i zapisał je w testamencie Belgii. Czy jednakowoż spadek ten będzie mógł być przyjęty, rzecz wątpliwa, gdyż Belgia, obejmując go w posiadanie, musiałaby ponieść znaczne ofiary.

Londyn Spory między Anglią i Francyą, wywoływane nieustannie współzawodniczą polityką obydwóch mocarstw, kończyły się dotychczas wszystkie upokorzeniem Francyi. Ledwie Paryżanie zdołali strawić gorzką pigułkę wycofania się z Faszody, a już znów przychodzi im złożyć ofiarę z swej dumy politycznej. Rząd francuski musiał bowiem wobec silnego protestu Anglii, odstąpić od żądania swego, dotyczącego rozszerzenia francuskiej osady w Szangaju. Porażka ta polityczna odroczyła na czas pewien obawę przed wywołaniem wojny na wybrzeżach wschodnio-azyatyckich, lecz pomnożyła za to wszelkie dane, iż Francuzi nie okażą się tak potulnymi w sprawie Siamu, Madagaskaru, lub posiadłości swych na lądzie afrykańskim. W takim wypadku stanie się dawno przewidywana wojna nieuniknioną, a zdolna wtenczas przybrać rozmiary takie, iż ziści się przepowiednia o bliskiej ogólnej wojnie światowej. Naród angielski nie lęka się wojny, dowodem tego bądź co bądź zaczepna polityka gabinetu nad Tamizą. We Francyi również liczą się z możliwością rozstrzygnięcia wszystkich spraw spornych na polu bitwy, chociaż rząd, przewidując, że walka taka mogłaby się stać niekorzystną dla narodu francuskiego, ulega z czasem wszystkim żądaniom ufającego swej sile sąsiada. Czy atoli ta polityka ustępstw znajdzie i nadal poparcie u ludu francuskiego, to wielkie pytanie, tem więcej, że prasa jasno przepowiada bliską wojnę. Tak pisze „Patrie“, że z początkiem wiosny wybuchnąć musi wojna angielsko-francuska, gdyż Anglia oczywiście dąży do tego, aby usunąć Francuzów z Algieru, Indo-Chin i Madagaskaru.

Chiny. O zadosyćuczynieniu za wyrządzone katolickim misyonarzom obelgi dopominali się znów u rządu chińskiego, oprócz Francuzów, także i Niemcy. Tsung-li-Yamen skłonił się niezwłocznie do odnośnego żądania ambasadora niemieckiego i przyrzekł ukarać winnych, którzy napadli w listopadzie zeszłego roku niemiecką stacyę misyjną w Tsintau i ranili ciężko misyonarza Stenza. Rząd obostrzył także kary, nałożone prawem na krajowców za podobne zbrodnie.

Z różnych stron.

Bochum. Rodak Stolpe, zatrudniony jako ślusarz w fabryce Köhlera został onegdaj pokaleczony. Ma podobno złamaną nogę.

Hordel. Gmina nasza otrzyma niedługo aptekę.

Schalke. Na koksowni obok kopalni „Consolidation“ położonej nastąpił onegdaj wybuch, przyczem 5 osób odniosło lżejsze okaleczenia.

W Borbeck zgorzał dom piekarza Kallenberga.

Dortmund. Robotnik Ratajczak został onegdaj w jednej z tutejszych fabryk zabity.

Laer. W kopalni „Dannenbaum I.“ został okaleczony górnik Langener.

Ueckendorf. W środę wykoleiło się pomiędzy Uckendorf i Wattenscheid kilka wagonów napełnionych węglami z powodu pęknięcia szyn. Z ludzi nikt nie poniósł szkody.

Essen. Ks. rektor Knott został mianowany proboszczem w Neuss. Jego miejsce jako rektor kościoła św. Józefa zajmie ks. dr. Fink, kapelan z Akwizgranu.

Kray. Inwalida górniczy Kibat, którego własny wóz przejechał, umarł wskutek odniesionych ciężkich okaleczeń.

Elberfeld. W fabryce farb Bayer'a i spółki nastąpił onegdaj wybuch. Trzej robotnicy zostali znacznie poparzeni.

Berlin. Ukarana ciekawość. W pałacu cesarskim w Berlinie czuwają co noc na korytarzach członkowie berlińskiej straży pożarnej. Kilku z nich nie zdołało pewnej nocy przezwyciężyć swej ciekawości, weszli tedy do kilku pokoi królewskich, aby sobie urządzenie obejrzeć. Nagle usłyszeli kroki, schronili się tedy do przyległego pokoju, który na nieszczęście był sypialnią cesarzowej. Hałasem zbudzona, cesarzowa wołać poczęła o pomoc. Natychmiast przybył też cesarz i kilku dworskich urzędników, poczem ciekawych strażaków ujęto i do aresztu odłożono.

W Hamburgu zanosi się znów na strejk robotników portowych, zatrudnionych po wielkich domach składowych. Pracodawcy przedłożyli robotnikom nową taryfę, którą robotnicy odrzucili, ponieważ nie była ułożona z ich współudziałem. Robotnicy zażądali natychmiastowego ponownego porozumienia, jednakże zatarg jest nieunikniony, ponieważ pracodawcy nie chcą ustąpić. Przed dwoma laty był w Hamburgu wielki strejk robotnikow portowych i obydwom stronom nie wyszedł na dobre, co jest jeszcze w świeżej pamięci.

Kiepskie czasy. Ośm wielkich cukrowni w prowincyi saskiej zawiesiło swą czynność i to dla tego, że z powodu nadprodukcyi cukru w dzisiejszych czasach nie miały widoku żadnych zysków. Niektóre z tych fabryk już od pięćdziesiąt lat istnieją.

W Londynie pochwycono Niemca, niejakiego Fryderyka Schultzego, który dnia 24 listopada r. z. w miejscowości Lüderitz w Starej Marchii zamordował pewnego rządzcę gospodarczego. Rządzca przydybał Schultzego na kłusownictwie i począł go ścigać; ścigany przystanął nagle, rzucił się na przeciwnika i zabił go, poczem uciekł do Anglii. Tam pochwycono go obecnie i postawiono przed sąd, który nakazał wydać go w ręce władzy pruskiej.

Belgijscy górnicy zamierzają urządzić bezrobocie, gdyż właściciele kopalń nie przystali na podwyższenie płacy.

W Kurytybie w Brazylii, jak czytamy w wychodzącej tam „Gazecie Polskiej“, obchodzili Polacy uroczyście dzień 29 listopada. Staraniem Towarzystwa „Tadeusza Kościuszko“ odbyło się w kościele św. Franciszka nabożeństwo, podczas którego odśpiewano chórem „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Po nabożeństwie członkowie wraz z gośćmi udali się do lokalu Towarzystwa, gdzie odbyła się odpowiednia uroczystość. Przy tej sposobności zebrano na budowę szkoły polskiej w Kurytybie poważną kwotę.

Rozmaitości.

Co jest w człowieku? Trochę dobrego i dużo złego, wedle zdania moralistów; ni mniej, ni więcej, jak w kurzem jajku — powiadają chemicy. Jeden z nich, ma się rozumieć Niemiec, (bo któż inny chciałby sobie tyle trudu zadawać?), na podstawie czynionych doświadczeń, twierdzi, że wszystkie części składowe człowieka, przeciętnej wagi 68 kilogr., znajdują się w białku i żółtku 1,200 jaj. Człowiek, zamieniony w stan płynny, dostarczyłby 98 metrów kubicznych kwasu węglowego i dostateczną ilość wodoworu do napełnienia balonu o sile wzlotu 79 klgr. W stanie normalnym człowiek zawiera tyle żelaza, że możnaby z niego wyrobić 7 dużych gwoździ; tyle tłuszczu, że starczyłoby na 6 i pół kilogr. świec; z fosforu w nim zawartego, możnaby rozniecić 820,000 zapałek. Wreszcie do tych części składowych należy dodać: 20 łyżek kawowych soli, 50 kawałków cukru i 42 litrów wody. Jednem słowem każdy człowiek jest sklepikiem na małą skalę.

Nabożeństwo polskie.

Dnia 13 stycznia wieczorem przybędę do **Caternberg,** więc w sobotę z raną (14) zacznie się spowiedź św. Niech niewiasty głównie w sobotę się stawią, żeby w niedzielę więcej czasu było dla mężczyzn.

Tak samo w sobotę następną, dnia 21 stycznia już z rana spowiedź św. w **Altenessen.** Na obu miejscach pozostanę do poniedziałku.

W święto Matki Boskiej Gromnicznej będę w **Steele.**

O. Nazaryusz.

Nabożeństwo polskie w Alstaden.

W niedzielę dnia 15 stycznia odbędzie się w Alstaden nabożeństwo polskie z kazaniem. *Ks. Lambertz.*

Towarzystwo św. Jana Ewang. w Hüllen

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 15 stycznia 1899 o godz. wpół do 5 po południu odbędzie się u p. Hagemanna **roczne walne zebranie,** na którem będzie obór nowego zarządu. Oznajmia się członkom, iż ci, którzy z płatą miesięczną zalegają 3 miesiące nie mają prawa do głosowania. O liczny udział członków i Rodaków z Hüllen prosi

Zarząd.

Tego samego dnia o godz. 2 po południu jest posiedzenie członków zarządu. Jeden jak drugi winien się stawić, także rewizorowie kasy i to punktualnie.

Jan Giernas, przewodniczący.

Towarzystwo św. Piotra w Horst n. Ruhrą.

W niedzielę dnia 15 stycznia po południu o godz. 4 odbędzie się **walne zebranie** a zarazem obór nowego zarządu. O liczny udział członków i gości bardzo prosi

Zarząd.

Tow. polsko-katolickie „Sobieski“ w Bitterfeld

donosi swym członkom oraz wszystkim Rodakom i Rodaczkom w Bitterfeld i okolicy, iż dnia 12 lutego 1899 obchodzi tow. **szóstą rocznicę** swego istnienia, na której będą mowy, śpiewy i deklamacye. W końcu odegrany będzie teatr pod tyt.: „Kulturnik“. Członkowie którzy są więcej jak 3 miesiące nie wypłatni, płacą wstępne jak nieczłonkowie. O liczny udział prosi

Zarząd.

Koło śpiewaków „Harfa“ w Wanne

odbędzie swe miesięczne zebranie 15 stycznia po południu o godz. 1/2 4 na które powinni się członkowie jak jeden mąż stawić, gdyż będą ważne sprawy przedłożone. Czy się każdy zgodzi, zależy od was. Goście, a osobliwie młodzież jest mile widziana. Jeszcze raz wołamy: Druhowie śpiewu jak jeden mąż się stawcie.

Fr. Mańkowski, prezes. **J. Lewandowski,** sekretarz.

Koło śpiewaków „Mickiewicz“ w Oberhausen

urządza dnia 15 stycznia swą pierwszą **zimową zabawę** w następującym porządku: O godz. 5 otwarcie kasy, a 6 godz. rozpocznie się teatr pod tyt.: „Bez pracy nie będzie kołaczy“. W czasie wolnym będzie śpiew, deklamacye i mowy, a potem nastąpi taniec. Wstępne dla członków tow. 50 fen., dla nieczłonków 1 markę. Zabawa odbędzie się u pani Klein „Drei-Kaisersaal“. Piwo kosztuje 10 fen., a nie 15 fen. jak inne razy. Uprzejmie prosimy Rodaków z Oberhausen i okolicy, aby w tej zabawie wzięli udział. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

W. Pewny, sekretarz.

Tow. św. Barbary w Gelsenkirchen-Neustadt

donosi towarzystwom i Rodakom w okolicy, iż w niedzielę dnia 15-go stycznia obchodzi swą **16-tą rocznicę** swego istnienia. Program jest następujący: O godzinie 4 otwarcie zabawy i powitanie gości przez przewodniczącego, potem koncert, mowy, deklamacye i śpiewy wykonane przez śpiewaków Koła „Lutnia“, pod kierownictwem pana Kubiaczyka. O godz. 7 będzie odegrany teatr pod tyt.: *„Gwiazda Syberyi“*. Kochani Rodacy, jest to sztuka bardzo zajmująca i zabawna. Karty dla członków innych tow. po 30 fen., dla nieczłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach tow. Zabawa odbędzie się w lokalu p. Vogel, Weidenstr. nr. 8. O liczny udział towarzystw i Rodakow uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Szczepana w Rauxel

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 15 stycznia o 4 godzinie po południu na sali zwykłych posiedzeń odbędzie się zwyczajne zebranie, na które wszystkich członków zapraszamy, gdyż są ważne sprawy do załatwienia. Po zebraniu będzie wolne piwo.

Zarząd.

Donoszę także, iż stary i nowy zarząd winien się stawić o godzinie 3 po południu.

Jan Terakowski, prezes.

Towarzystwo św. Aloizego w Cottenburg

donosi, iż w niedzielę dnia 15 stycznia odbędzie się **roczne walne zebranie** po południu o godz. 2. Zarząd godzinę prędzej. O liczny udział, gdyż są ważne sprawy do załatwienia i zarazem obór zarządu prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w Osterfeld

donosi swym szanownym członkom i wszystkim Rodakom, zarazem wszystkim towarzystwom, które zaproszenia odebrały i tym towarzystwom, których dla braku adresów nie mogliśmy zaprosić, iż Towarzystwo św. Józefa w Osterfeld obchodzi dnia 22-go stycznia **czwartą rocznicę** swego istnienia. O godz. wpół do 4-tej wymarsz do kościoła ze sali pana Trelikampa, po przybyciu z kościoła na salę będą tamże śpiewy, mowy i deklamacye. O godz. 7 zostanie odegrany teatr pod tytułem: „Ida z Toggenburga“. Wstępne dla członków 30 fen, dla nieczłonków przed czasem 60 fen., przy kasie 75 fen. Członkowie będą oczekiwać na towarzystwa zaproszone na dworcach. Członkowie zalegający 4 miesiące ze składkami, winni się z nich uiścić przed czasem, w przeciwnym razie będą płacić jako nieczłonkowie. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach towarzyskich. Członkowie zarządu, oraz chorąży i asystenci winni się stawić o wpół do 3-ciej. O jak najliczniejszy udział serdecznie upraszamy.

Zarząd.

Tow. polsko-katol. „Jedność“ w Röhlinghausen

urządza w niedzielę, dnia 15 stycznia br. o godz. 4-tej po południu na sali p. W. Kreter, przy ulicy Violinstr. nr. 6 swą **zimową zabawę,** podczas której będzie koncert, teatr i taniec. Wstępne 50 fen., przy kasie 75 fen. Szanownych Rodaków i Rodaczki zaprasza Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid.

Donosi się szanownym członkom, iż bierzemy udział w rocznicy Towarzystwa św. Barbary w Gelsenkirchen-Neustadt. Przeto uprasza się szan. członków, aby się stawili na salę posiedzeń p. Brüggemanna o godzinie 3 po południu w czapkach i oznakach tow. O liczny udział uprasza

J. Ptak, przewodniczący.

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen.

W przyszłą niedzielę, 15 stycznia, o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu p. Schmidta **roczne walne zebranie,** na którem będzie obór zarządu, dla tego też wszyscy członkowie przybyć powinni. Zarząd i rewizorowie kasy zechcą się stawić godzinę prędzej.

Zarząd.

Zgromadzenie w sprawie założenia Koła śpiewu polsko-katol. w Hamborn n. R.

odbędzie się w niedzielę dnia **15 stycznia** 1899 r. o godzinie 12 w południe na sali p. Buschmanna. Rodaków mających chęć wstąpienia do Koła śpiewaków o jak oajliczniejszy udział uprasza

Komitet:

I. Winkler. Fr. Rostkowski. Szczepaniak. Nazarek.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek nadzwyczajny.